PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

15	P.	Jadwigi wd.
16	S.	Teresy p.
17	N	22 p. S. Wiktora b.
18	P.	Łakasza ew.
19	W	Piotra z Alkantary
20	S.	Jana Kantego
21	Cz	Urszuli p.

Długość dnia
Dnia 16. god. 10 m. 26.
„ 21. „ 10 „ 4.

Wschód słońca:
15) g. 6 m. 30. 11) g. 6 m. 42

Pełnia w środę 20 paźd. o g. 3 m. 15 po poł.

Rok I.



1869.
d. 15 Października.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie.

Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni.

Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Numer 42.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,
Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Korzystne hodowanie i tuczenie świń.

Chociaż świnie tu i owdzie rowy po polach uszkadzają, pomimo tego niezaprzeczoną przynoszą korzyść. Przez rycie bowiem w roli wytępiają w zarodzie jajka i pędraki (poczwarki) chrząszczy i owadów, niszczą wszelkie zielska i nasiona tegoż, tępią szkodliwe zbożu robactwo i myszy, krety, świercze polne, mianowicie zaś czawy żytne, (żytniki, *curculio granarius L.*) i rzepniki; pierwsze z nich jesienną porą oziminom, drugie zaś rzepakowi bardzo szkodliwe. Dla tego też zapewne uwagi bacznego gospodarza nie uszło, że w gospodarstwach tych, w których dużo trzody chlewnéj na pastwisku chowają, ukazanie się chrząszcza lub zbytnia ilość myszy i świerczów polnych do nieznanych im zjawisk należy.

Żywność, którą świnie na roli i w roli znajdują, nie jest bynajmniéj wystarczającą do ich wyżywienia, trzeba więc, ażeby im dodawano siekaną lub na grubo rzniętą czerwoną koniczynę, lucernę lub inną zieleniznę, mianowicie jeżowiec kulisty (*echinops banaticus*), prócz tego można im dawać zwyczajny oset, pokrzywy i tym podobne; przytém dodawać im trzeba cokolwiek napoju z kartofli, pomyi kuchennych i odchodów z mleka. W pomyjach jednakże nie powinno być żadnych szczątków z ryb, śledziówki, peklówki lub pieprzu. Tani a przytém bardzo zyskowny sposób hodowania świń jest, jeżeli im następujące wodne rośliny dawać można, jako to: rdestnicę pływającą (*potamogeton natans*), liście i korzenie grzybienia błękitnego (*nymphea lutea*), rygownicę wodną (myszotrzew, *cerastium aquaticum*), korzenie i liście czerwienia błotnego (*calla palustris*) i osoki (*stratiotes aloides*). Także i czyściec błotny (*stachys palustris*), prosinkę (wieprzyniec, *hypochoeris maculta* i *hypochoeris radicata*), wiesiołek (*oenothera biennis*) bardzo dobre są na paszę dla świń. To samo i łobodę ogrodową świnie bardzo lubią, jeżeli poprzednio w zimnéj wodzie dobrze wypłukana, z mącznego pyłu oczyszczoną bywa. Również i dojrzałe strączki hołdrychu (*raphanus raphanistrum*) szrotowane, bardzo dla świń korzystnym i pożywnym są pokarmem.

Zimową porą tam, gdzie gorzelnie są, przedewszystkiém wywar świniom służy, co się bez wątpienia najlepiéj opłaca; nie zbywa bowiem na licznych przykładach, że wywarem z małym dodatkiem ospy lub śrótu jęczmiennego świnie się średnio utuczyły, zwłaszcza jeżeli takowe niezbyt chude i wygłodniałe na wywar wsadzone były. W gospodarstwach zaś tych, w których gorzelni nie ma, dostawają świnie oprócz pomyi i odchodów z mleka wszelkie plewy lub zgoniny, mianowicie główki siemienne, także i łupiny strączków rzepowych, wszystko to poprzednio warem sparzone; na to jednakże uważać trzeba, ażeby nigdy gorącego, ale raczéj letnie tylko żarcie w koryta im sypano; oprócz tego i wszelkie poślady zbożowe dla nich przeznaczyć trzeba.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, pokazuje się, iż chowanie świń o wiele mniéj kosztownem jest, niżeli się zwykle przyjmuje. Istotną korzyść z świń

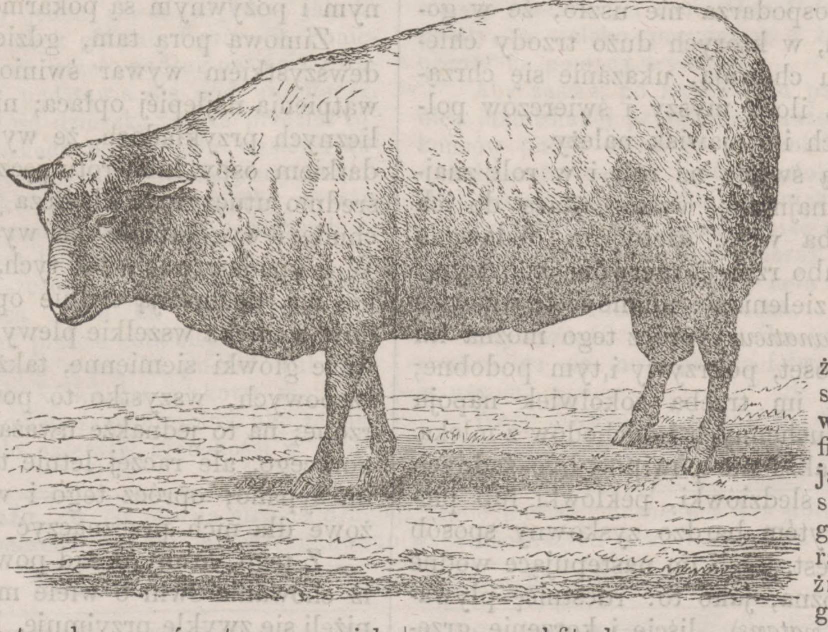
mamy wprawdzie po zabiciu dopiero tychże, pomimo tego jednakże żadne inne zwierze domowe tak szybko nie wzrasta, jak świnia, i żadne z pożytéj paszy takiéj ilości tłuszczu nie wyda, jak ona. Stąd téż świnia przedewszystkiém najkorzystniejszą jest do tuczenia. Jeżeli zaś gospodarz się tém trudnić nie chce lub nie może, zwłaszcza iż tuczenie w znacznéj ilości więcéj przy mocnéj i żyznéj, aniżeli przy słabéj i lichéj ziemi zalecić można, natenczas i nietuczna świnia, tylko nie zbyt stara, właśnie z przyczyny znanéj powszechnie jéj płodności, żądany każdego czasu przynosi towar. Twierdzić nawet można, iż dobra maciora przy jakiéjkolwiek dobréj cenie prosiąt, od sumy 1000 tal. po $3\frac{1}{2}$ % przynosi.

W skutek wpływu klimatu i przez pielęgnowanie także i pomiędzy temi zwierzętami domowemi liczne powstały rasy. Znaczną wielkością odznaczają się wschodnio fryzlandzkie, szampańskie i niektóre angielskie rasy, jak np. w Hampshire. Ostatnie mają podługowaty skład ciała, głowę wąską z długim ryjakiem, szczeć miękką i długie zwieszające się uszy. Podobne rodzaje znajdziemy tak w Westfalii i Wirtembergii; tłuste i od 5 do 7 cetnarów żywo ważące i kwalifikujące się więcéj do trzymania w chlewie, aniżeli na pastwisku. Zwykła świnia krajowa (*Karpfenschwein*) jest krótszą, na wyższych nogach, z grzbietem pałąkowatym, grubą szczeciną porosłym. Nigdy tyle nie waży, co wyżéj wymienione, lecz za to się prędzéj rozrasta, stąd prędzéj przynosi zysk i jest mniéj delikatną. Dla tego téż szczególniéj się kwalifikuje do paszenia polnego i do handlu za granicę. Węgierska lub mołdawska świnia jest wzrostu średniego, nabita, ma gęstą kędzierzawą szczeć i w ogóle bardzo jest podobną do dzikiéj świni, wytrwała, płodna, i przy jakiéj takiéj paszy dobrze się trzyma. Mięso jednakże niektórzy mniéj smaczne znajdują.

Wzrost znaczny, brzuch długi, wielka żarłoczność połączona z temperamentem flegmatycznym, pulchna, gębkowata budowa ciała, nabieraniu szczególniéj sadła sprzyjają, gdy przeciwnie małe, nabite i jędrne świnie z temperamentem żywym, dobrém trawieniem, lecz cokolwiek przebierne w żarciu, nader smaczne mięso dają. Nie zbyt grubą, rzadką szczecią porosła skóra, delikatna budowa kości, powszechne zdrowie są w obu rasach pożądanemi własnościami. Oprócz tego jeszcze przy świniach do chowu przeznaczonych uważać trzeba na zdatność upłodnienia, na regularne wykształcenie części płciowych, na doświadczoną płodność i na dostatek mleka. Świnie do chowu przeznaczone nie tak dobrze wprawdzie żywione być potrzebują jak tuczniki, ale też i nie zbyt skąpo, jeżeli z nich pożądane korzyści mieć chcemy. W ogóle świnie w stosunku ich ciężkości cokolwiek dostatniéj pasione być powinny, aniżeli owca lub bydło rogate.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Owca rasy Southdown-Berrichon.



Ponieważ owce rasy Berrichon zwykle bywają za drobne i za mało produkują mięsa, to krzyżowano maciory téj rasy z baranami rasy Southdown a z tego krzyżowania powstały produkt skazuje rycina nasza; — jak widzimy, ma ona zalety jakie pierwotnéj rasie Berrichon niedostawały, a prócz tego ma wiele i dobréj wełny. Mięso jest dobre i smaczne.

Owce téj rasy, jeżeli nie mają stracić swych przymiotów, powinny mieć dobrą i obfitą paszę w owczarni, jako też dobre pastwisko — i dla tego téż gdzie mało jest paszy, rasy téj chować nie można. Opłaca się ona głównie na nizinach w paszę obfitych.

Do moich braci jeszcze słów kilka o koniczynie.

Pewno sobie przypominacie, żem tu nie bardzo dawno zbijał niektóre błędy, które się pomiędzy nami włościanami dosyć uporczywie jeszcze po dziś dzień utrzymują, a które jako błędy wielce są szkodliwe. Znam doskonale wszystkie wymówki, któremi się wielu z nas zasłania, aby się usprawiedliwić, dla czego nie sieją koniczyny tyle ile by siać powinni. Aby' więc takowych do siania koniczyny zachęcić, dowodziłem im obszernie, że takie wymówki częstokroć są bezzasadne, a niektóre chociaż prawdziwe, to zamiast pożytku, przynoszą szkodę, dowodząc takowym, że to tylko brak chęci i dobréj woli jest główną przyczyną tych wszystkich wymówek, bo jak sobie kto coś polubi, temu największe trudności nie będą tak ciężkie, aby się nie dały pokonać. Więc dowodząc prawdziwości twierdzenia mojego, przytoczyłem jak się pomiędzy nami dzieje, z ulubioną wielce nową modą strojów, że największe trudności zwalczymy, byle dokazać swego, to jest, aby się ustroić. Tak samo radziłem postąpić sobie z koniczyną tym, którzy to się niby wymawiają, że nie mają sobie za co koniczyny nabyć tyle, ileby potrzebowali. Aby więc takich bardziéj do tego zachęcić, przedstawiłem liczbami, ile się straci, kiedy pożyczy pieniędzy na zbyteczne stroje, a ileby zyskał, kiedyby za te pieniądze kupił koniczyny. Nakoniec radziłem i radzę, aby, jak sobie który nabędzie koniczyny, żeby sobie potém zostawił do siewu tyle, aby nie potrzebował więcéj razy kupować. Ale że tu znowu narzekania, że młócenie koniczyny bardzo ciężkie, a podczas bardzo mało wyda, tak, że kiedy się to wszystko obliczy, ile kosztuje, toby sobie więcéj za to koniczyny kupił, a takby się nie napracował. Przyznaję to, że tak czasem bywa, ale to nie zawsze, to tylko wyjątek, a wyjątek nie może stanowić reguły, a regułą jest, zostawić zawsze do siewu tyle, ile się potrzebuje. Czy od téj reguły nie wolno nikomu odstępować? nie wolno! chyba takiemu, któremu się tak szczęśliwie powodzi, że nie ma żadnego długu, ale jeszcze mu grosza zbywa, ten może zrobić jak chce, bo ma za co kupić, ale kto ma długi, temu zawsze pieniędzy brak, szczególnie, kiedy czas siać koniczynę, to jak sobie do siewu nie zostawi, to ztrudna który z małych gospodarzy będzie tyle siał, ileby mu się należało, bo nie będzie miał za co kupić, więc taki koniecznie jest obowiązany zostawić tyle, aby miał siew własny. Powiadają', że się koniczyna ciężko młóci, więc dla tego obmłóciwszy ją tylko ze słomy, sieją ją z plewami; — ten sposób chociaż na pozór nie zły, to jednak takiém postępowaniem zamiast pożytku, tylko sobie szkodzą; a dla czego? Otóż to właśnie przedsięwziąłem sobie dziś wam wykazać; a powtóre, chciałbym wam podać jak najlżejszy, a zatém podług mojego zdania i najtańszy sposób młócenia koniczyny. Naprzód zacznę od tych, którzy, chcąc sobie oszczędzić czasu a może przedewszystkiém grosza, dla tego sieją koniczynę z plewami, do tych śmiało można zastósować to przysłowie, że, chciwy i głupi dwojako traci. Zapytać się tylko takiego co z plewami sieje, czemu ty to tak siejesz, toć żebyś to wymłócił, tobyś daleko więcéj mógł zasiać? to on na to odpowie, to nie prawda! boć ja zawsze tak sieję, a jeszczem nigdy za gęsto nie zasiał. A wiesz ty mój bracie dla czego? pewnie nie! więc posłuchaj, a ja ci powiem:

Pewnie może nie raz już sam uważałeś, że zwykle te główki koniczyny, co późniéj kwitły, mają zawsze więcéj nasienia; takie przy sieczeniu jeszcze są bardzo świeże, chociaż dorosłe, to nie zeschłe do tyla, aby się przy młóceniu rozsypały na plewy, ale się tylko odtrąci od słomy, i zostanie w całości. Chcąc doświadczyć, ile téż ziarnek być może w jednéj takiéj główce, więc wziąłem pare i wykruszyłem każde osobno, przeliczywszy zaś ziarnka, znajdowało się w każdéj od 56 do 101 ziarnek co uczyni w przecięciu 78 ziarn. Więc teraz uważ, dla czego ci się nie zdaje za gęsta koniczyna? Bo gdzie ta cała główka padła, cóż tam urośnie? jeden tylko kierz, nie prawda? i to prawdopodobnie może jeszcze słabszy, jak z jednego ziarna. A gdybyś to był wymłócił na czyste ziarno, byłbyś miał 78 ziarn! gdybyś to rozsiał jak się należy, tobyś miał z tego 78 krzew koniczyny. Łatwo ci pomiarkować, jakiby to spory kawałek roli być musiał, coby 78 krzów pomieścić mógł. — A teraz opowiem wam, jak ja sobie przy młóceniu koniczyny postępuję już od wielu lat, i jak mnie się zdaje, że dobrze na tém wychodzę.

Obmłóciwszy naprzód ze słomy, zapraszam sobie na jeden wieczór tak 8 do 10 chłopów i tak wszyscy razem parę razy przebijem; po każdém zaś przebiciu, przewróci się łopatą na drugą stronę, więc kiedy tak trzy godziny młócim, to jeżeli nie jest plenna, to już wtenczas mam koniczynę wymłóconą, a jeżeli jest plenniejsza, a widzę, że jeszcze w plewach jest sporo nasienia, to jeszcze poproszę sobie na drugi wieczór. Po skończoném zaś młóceniu, aby spłukać kurzawę, postawi się kawy i chleba, kiedy jest to i z masłem, to kiedy się tak wspólnie w 10 lub w 8 do stołu zasiędzie, spłucze naprzód kurzawę, a potém z godzinę pogawędzi, to się potém tak zdaje, jakby się wcale koniczyny nie młóciło, ale jakby się było na małéj jakiéj zabawie. A i zaraz ten mój sposób, który wam tu podałem, dowodzi nam, co to możem wszystko dokazać, jeżeli nad czém w gromadzie pracujem i kupy się trzymamy. Oj prawda, Bracia, co nam Rolnik powiedział w jednym numerze, „że tylko wspólna moc może nas ocalić“.

To jest, moi panowie, mój sposób młócenia koniczyny, który, jak mnie się przynajmniéj zdaje, za najtańszy i najlżejszy uważam. Bo jak we dwoje lub choć troje mają na czyste młócić, to się w końcu i sprzykrzy, bo się bije i bije, a mało co znać. Więc jeżeli by się komu z małych gospodarzy ten sposób podobał, tobym tak w końcu radził uczynić: niechby się kilku gospodarzy, kiedy są we wsi, umówiło, żeby 4 albo 5 każdy dał ludzi, i raz się zebrali u jednego, drugi raz znów u innego i t. d., aż do końca. A nadewszystko, toby nieraz i starodawna przyjaźń i miłość w niejednem miejscu zakwitła, która miejscami bardzo podupadła, a która przecież nam wszystkim, tak do szczęścia doczesnego, jako też wiecznego, jest koniecznie potrzebna.

F. Nierzwicki.

Kochany Rolniku. Otóż mam prośbę do Ciebie, ażebyś przestrzegł i pouczył jak sobie postąpić, kiedy po ocieleniu się krowy wyjdzie z niéj macica, czy tam miejsce, w którém się zaród poczyna i odrasta aż do ocielenia się. Miejsce to, podobne jest do worka, gdy więc wyjdzie, obróci się na wspak. — Po największéj części nie wiedząc, jak sobie w takim razie postąpić tra-

cim krowę, a w najlepszym razie przez bardzo długi czas nie mamy z niéj żadnego użytku. W naszéj okolicy, a pewnie i w innych stronach w ten sposób postępują. Nim macicę napowrót wepchną posypują otrębami i inni zaś jaglaną kaszą, znów inni jeszcze głupiéj, bo paloną cegłę tłuką na proszek i tym dopiero posypują. Przez takie niedorzeczne postępowanie ja sam w przeszłym roku krowę straciłem. Że to pierwszy raz w życiu taki wypadek z krową miałem a i gospodarz Łyskowskiego nic o tém nie pisze, więc cóż tu robić? — A no po radę do starszych. Ci radzili obsypywać otrębami, więc kazałem tak zrobić i wepchnąć macicę, lecz cóż? nie chciała siedzieć, trzeba było ciągle przytrzymywać. Więc radzę się daléj, każą posypać jaglanną kaszą, uczyniłem i znów staram się macicę napowrót wepchnąć. Przez pierwszy otwór szło łatwo, ale jak miało przechodzić pod krzyżami do kadłuba, to tak leko już nie chciało. A że człowiek z tém nieobeznany, obawiałem się znowu popychać; aby zaś nie oberwać, więc zostawiłem, lecz cóż, tak długo macica została póki krowa dąć nie zaczęła. Skoro tylko się wydęła, macica znów wystąpiła. Innéj rady więc szukam, każą mi podwiązać, podwiązałem, nic nie pomogło. W reszcie przywołałem takiego, co już w innych razach bydłu poradził. Robił tam po swojemu, i to tylko uważałem że daléj cokolwiek macicę wsunął niżeli ja, i przez chwilę się zdawało, że będzie dobrze. Skoro jednak krowa wydymać się zaczęła, znowu macica wyszła, trzeba więc było podwiązać mocno, i to podwiązanie tak długo pomogło póki było mocno związane, jak się tylko związanie zluzowało, złe powróciło. Tak męczyłem bydlaka przez dzień i noc. Dopiero na drugi dzień poszedłem do głowy po rozum. Rozważałem sobie naprzód dobrze, co to jest, i że to prędzéj dobrze być nie może, póki się to tam nie dostanie, gdzie się temu należy. — Więc podgiąwszy sobie rękawa, zacząłem ostrożnie popychać tak daleko, jak tylko ciągnąć mogłem, aż wpadło do kadłuba. Z początku znów chciała macica występywać skoro tylko rękę chciałem cofnąć, więc chwilę potrzymałem i już teraz więcéj nie występowała. Spodziewałem się, żem krowę sobie uratował i byłbym prawdopodobnie krowę uratował, gdybym od razu się zastanowił co tu zrobić wypada. Ale przez te obsypywania i podwięzywania tak się pogorszyło, że opuchł cały tył i skutkiem tego czwartego dnia zdechła. Przy rozbieraniu byłem ciekawy, co się też z otrębami i kaszą stało. — Otóż kasza chociaż to już był 4 dzień to jeszcze była cała, otręby zaś zmieniły się na gnojówkę z smrodem nieznośnym. Nareszcie żem się przekonał jakie to głupstwo obsypywać kaszą lub otrębami. A jakżeż, jeźli ktoś potłuczoną cegłą obsypie, to już nie wiem.

Otóż masz kochany Redaktorze, i wiesz teraz, jak to jeszcze dużo masz do czynienia, nim nas rolników nauczysz jak w rozmaitych rzeczach postąpić. Jeszcze raz powtarzam prośbę o udzielenie nam rady. Boć nie dla jednego strata krowy to połowa majątku. *F. N...*

W przyszłym Nr. podamy sposób, (Przyp. Red.)

Statystyka gospodarska.

Fabrykacya oleju z słonecznikuu doszła w rosyjskiém gospodarstwie do wielkiego znaczenia. Wyrób tegoż w ostatnim roku wynosił do 100,000 centnarów wartości około $1^1/_2$ miliona rubli. Trzecią część téj ilości wysłano przez Petersburg do Szczecina, a cena z powodu nieurodzaju na rzepak znacznie się wzniosła. Uprawa słoneczników, które dotychczas sadzili włościanie li tylko przy rowach, znacznie się rozszerza. Łodygę palą na potaż, którego wywóz w skutek tego znacznie się zwiększył. Taż gazeta utrzymuje, iż przy często zawodzącéj uprawie roślin olejnych, oléj ze słoneczników jako przyprawa do potraw, drożéj może być płacony od rzepakowego. Na próbę jednak do siewu radzi nasienie sprowadzić z Rosyi — gdzie przez długoletnią uprawę, roślinę tę uszlachetniono.

Gospodarstwo domowe.

Tania i trwała farba na drzewo.

Jako farbę na łaty, pułki, skrzynie inspektowe, sztachety, parkany, poleca inspektor ogrodów w Reutlingen bardzo praktyczny, tani i z wszelką łatwością dający się przyrządzić środek. W dobrem zamknięciu przechowany cement świeży w najlepszym gatunku rozciera się z mlekiem na kamieniu podobnie jak farba olejna, któréj to gęstość powinna ta farba otrzymać. Drzewo mające być pociągane tą farbą, nie powinno być heblowane, lecz tylko piłą rznięte. — Dwa lub trzy razy pociągnięte drzewo tą farbą, zostaje zabezpieczone nietylko przeciw wpływom powietrza, ale i od ognia. — Przed pociągnięciem farbą należy jednak drzewo należycie wysuszyć.

Rozmaitości.

W Anglii zużytkowują opiłki przy wierceniu i toczeniu powstające i wszelkie inne odpadki ze stali i żelaza, przetapiając je w piasku lub innych formach z roztopioną miedzią, mosiądzem i t. p. Otrzymuje się z tego mocną, różnokorolową masę, przydatną do obrabiania na słupy, filary i t. p.

Korespondencye Redakcyi.

Panu Józefowi Dyb..... Żałujemy, że wierszy Pana umieścić nie możem, gdyż w ogólności poezyi nie umieszczamy.

Pan Antoni R. Niektóre miejsca z listu Pana wypuścić musiałem, gdyż o politycznych rzeczach Rolnikowi pisać nie wolno; — ale zgadzamy się z Wami, że na złodzieju czapka gore.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplini e. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.